

Często słyszy się po jakimś meczu, że widzieliśmy dwa różne spotkania. To trochę już wyświechtane powiedzenie, ale idealnie pasującego do tego, co się wydarzyło w pojedynku Stali z KPS-em. Dwa pierwsze sety i większość trzeciego, to całkowita dominacja gości. Stal była zdecydowanie gorsza w każdym elemencie. Jednak jakimś cudem wygrała trzecią partię, by w czwartej zagrać jak natchniona i nie dać szans siedlczanom, którzy wcale nie przestali grać.



Patrzeć na grę Stali w pierwszych dwóch setach nie napawało jakimkolwiek optymizmem. Dla kogoś kto marzy o tym, by w tym sezonie powalczyła o PlusLigę, był to zimny prysznic.

Tymczasem goście zegrali z niespotykanym często zaangażowaniem. Grali jakby to był dla nich najważniejszy mecz w sezonie. Piotr Łukasik atakował jak w amoku. Był przy tym bardzo skuteczny. Mustafa M'Baye, gdy przebywał na parkiecie, to po każdym zdobytym punkcie szalał, jakby to był ostatni punkt w meczu. Gdy stał w kwadracie, to prowadził doping niczym młynowy Klubu Kibica. Nie piszę tego w sensie negatywnym. Wręcz przeciwnie, podoba mi się taka postawa.

Na usprawiedliwienie Stali trzeba dodać, że w trakcie meczu z parkietu zeszli dwaj przyjmujący, Dawid Bułkowski i Piotr Łuka. Ten drugi z powodu kontuzji. Nie sądzę by Bułkowski był w pełni zdrowy i nie wrócił na parkiet. Początkowo było widać ich brak.

Gdy wydawało się, że Stal przegra 0:3, to wtedy trener zmienił rozgrywającego. Wpuścił Wojciecha Kwietnia, który raczej nie opuszcza kwadratu dla rezerwowych. Ten o dziwo najpierw uspokoił grę. Potem popisał się wspaniałym pojedynczym blokiem. Kiedy toczyła się gra na przewagi, zrobił coś niesamowitego. W takim momencie zdecydował się na siatkarską kiwkę. Młody zawodnik, dla którego była to pierwsza duża szansa pokazania się w nyskim klubie, zdecydował się w kluczowym momencie na takie ryzykowne zagranie. W dzisiejszych czasach takie kiwki nie wchodzi. Tymczasem jemu się udało. Gdyby zepsuł już chyba nie wyszedłby z kwadratu. Po meczu porozmawiałem z nim m.in. o tym. Ponadto poopowiadał mi o tym, jak grał w Bundeslidze, gdzie bardzo mu się podobało, mimo że jego klub ... zbankrutował. Wywiad ten znajdziecie na przegladligowy.com i na Moje Wielkie Mecze.

Czwarty set to koncert Stalowców. Nagle zaczął funkcjonować blok. Atomowymi atakami popisywali się przyjmujący, Michał Makowski i Łukasz Lubaczewski. Po kilku akcjach na parkiet wrócił pierwszy rozgrywający, Konrad Woroniecki. Trudno było uwierzyć, że to ten sam zespół, który grał w dwóch pierwszych partiach.

Setem prawdy okazał się ten ostatni. Był wyrównany, ale minimalnie lepsi okazali się goście, którzy w przeciągu całego meczu byli trochę lepsi. Gdyby wygrali 3:0, czego byli blisko, to wyprzedziliby Stal w lidze. Dzięki wygraniu dwóch setów Stal zdobyła tylko jeden punkt mniej od KPS-u i utrzymała trzecią pozycję, co może być ważne w perspektywie play-offów.

Więcej zdjęć na przegladligowy.com [TUTAJ](#)

{morfeo 244}

www.facebook.com/mojewielkiemeczew

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}